

## Ks. Jan Twardowski o sobie

- Urodziłem się w Warszawie, 1 czerwca 1915 roku przy ulicy Koszykowej. Mój ojciec, Jan Twardowski był technikiem parowozów. Skończył szkołę techniczną i pracował przy naprawie parowozów. Później był zatrudniony w Ministerstwie Komunikacji, gdzie doszedł aż do stanowiska radcy ministerstwa.

Moja matka nazywała się Aniela, z domu Konderska. Skończyła prywatną pensję. Nie była to szkoła, w której edukacja kończyła się egzaminem dojrzałości. W tamtych czasach dziewczęta bardzo rzadko zdawały maturę. Zajmowała się w domu czwórką dzieci i ... bardzo lubiła wiersze. ...

### Jaki był twój dom ?

- Gdy miałem pięć lub sześć lat, przeprowadziliśmy się do dużego mieszkania mieszczącego się na drugim piętrze przy ulicy Elektoralfnej 49. Było to mieszkanie po Melchiorze Wańkowiczu. ... Dom w którym mieszkaliśmy, został całkowicie zniszczony podczas powstania. Ulica istnieje w obecnej Warszawie, ale są tam już inne domy i inna numeracja.

Nasze mieszkanie miało cztery pokoje z kuchnią oraz wnękę w ścianie między pokojami, która wyglądała jak bardzo mały pokój przechodni. To był mój własny świat. Miałem tam łóżko i półki z książkami. W kuchni też była wnęka, gdzie mieszkała służąca, starsza kobieta ze wsi, która pomagała mojej matce. Mieszkanie mimo, że miało 100 metrów powierzchni nie było aż takie wielkie, zważywszy, że mieszkało w nim - razem z moją babcią - aż osiem osób. ...

### Jakim byłeś dzieckiem ?

- Byłem za grzeczny. Ponieważ miałem trzy siostry, wychowano mnie w atmosferze cieplarnianej. Nie byłem ani bojowym, ani agresywnym chłopcem. Nieraz oczywiście psociłem , ale potem żałowałem. ...

Byłem bardzo sumienny, miałem świetną pamięć. Kiedy miałem dziecięć lub jedenaście lat, przepisałem i nauczyłem się na pamięć mego ulubionego opowiadania Andersena „Brzydkie kaczątko”, które jest podobno jego autobiografią. Przepisywałem całe powieści.

Lubiłem też rysować ołówkiem. Przerysowywałem obrazki z książek lub rysowałem litery, które widziałem gdzieś na wystawie.

Moje wspomnienia z dzieciństwa są wzruszające, bardzo rodzinne. Pięknie spędzaliśmy razem Wigilię i inne wspólne tradycyjne święta. Żyłem w kochającej się rodzinie. Ojciec oprowadzał nas po muzeach i rozmaitych zabytkowych miejscach w Polsce. Także po cmentarzu na Powązkach. Był dobrym jego znawcą. Odebrałem świetne wychowanie rodzinne, bardzo o mnie dbano. Na przykład wieczorem przed snem czytano nam w domu książki na głos: „Trylogię”, „Dziady”... Było to wtedy zwyczajem w wielu domach. Lubiłem zwłaszcza, kiedy czytała matka, bo umiała doskonale przekazywać uczucia. Chodziliśmy wszyscy na piątkowe koncerty do Filharmonii, ojciec zabierał nas na wystawy malarskie w Zachęcie lub do galerii, które przed wojną mieściły się w wielu domach prywatnych. ...

### Twoi rodzice byli tradycyjnie pobożni ?

- Matkę zawsze uważałem za świętą. Miała wielki i dobry wpływ na moje życie. Była bardzo dobra i tylko przez skromność nie czyniła cudów. Była to kobieta mądra, bardzo kulturalna i pobożna.

Ojciec lubił pracę. Wykonywał rozmaite rysunki techniczne. Miał niespotykany, piękny charakter pisma. Uczył się kaligrafii. Chciał, żebym został inżynierem, jednakże ja miałem zamiłowanie do humanistyki. ...

### Kiedy zacząłeś pisać wiersze ?

- W 1935 dostałem się na filologię polską. Trafiliem na znakomitych profesorów: Wacława Borowego, Juliana Krzyżanowskiego, Zofię Szmidotową. Pod kierunkiem Wacława Borowego zacząłem pisać pracę na temat: „Godziny myśli - Juliusza Słowackiego”. Za te monografię otrzymałem

po wojnie tytuł magistra filozofii w zakresie filologii polskiej. ...

W 1938 roku poznałem Janusza Korczaka. Interesowałem się już wtedy literaturą dziecięcą. Skierowali mnie do niego jako do człowieka, który dobrze zna dzieci. Miał już wtedy swoją legendę - zdolny lekarz porzuca swój zawód, żyje w celibacie, poświęca się sierotom, pisze książki, zakłada pismo amatorskie, które redagują tylko dzieci. Pobożny Żyd, który czuje się Polakiem. Poszedłem do jego zakładu na ulicę Krochmalną. Wydawało mi się, że mam przed sobą niezwykłego, ale smutnego człowieka.

### Twoje wychowanie w tradycji katolickiej przez pobożnych rodziców miało niewątpliwą wpływ na twoją religijność. Jak wspominasz swoje pierwsze spotkanie z religią ?

... miałem naprawdę spontaniczną wiarę w Boga, tak jakbym się z nią urodził. Nie mogłem sobie tego wytłumaczyć. Miałem świadomość, że jest Bóg, że On jest przy mnie i że mogę z Nim rozmawiać. Nie potrzebowałem do tego żadnych dowodów. Poczulem, że jestem zależny od niego w tym wielkim świecie. Był dla mnie jedynym, najbliższym przyjacielem. Ale nie modliłem się właściwie po kościelnemu - miałem i mam własny, spontaniczny sposób modlenia się, chociaż znałem wszystkie pacierze, których musiałem się uczyć w szkole na lekcjach religii. ...

### Jak przeżyłeś wojnę ?

... Uciekłem, tułałem się po powstańczej Warszawie. Było wielkie zamieszanie. Szukałem kontaktu z moim szwagrem. Kiedy uciekałem, odprysk kuli zranił moją nogę. Zostałem opatrzony w polowym szpitalu. Dostałem się na ulicę Kruczą, gdzie spotkałem różnych zagubionych żołnierzy. Potem udało mi się uciec z grupą wycofujących się żołnierzy AK. Po drodze napotkaliśmy Armię Czerwoną. Oni także mogli nas zabić.

Nigdy nie strzelałem i nikogo nie zabiłem. Ale mnie też nikt nie zabił... Po powstaniu nie było dokąd wracać. Dom spalony w gruzach. ...

### Czy myślałeś wtedy o kapłaństwie ?

- Pewnej nocy 1943 roku obudziłem się i chodziłem jak czapla po podłodze. Łaziłem z kata w kąt po pokoju. Przyszła mi do głowy nieoczekiwana myśl, żeby zostać księdzem. Nie mogłem zrozumieć jak to się stało. ...

- Klasztor Karmelitów Bosych na Krakowskim Przedmieściu, gdzie mieściło się seminarium, był zburzony w czasie wojny. Jego odbudowa trwała rok. W tym czasie Kościół stworzył seminarium w mająteczku, który posiadał koło Ożarowa Mazowieckiego. Był tam mały dom i pola. W mojej klasie było nas w sumie pięciu uczniów, mieszkających w najlepszych warunkach.

Miałem wspaniałych profesorów i kolegów. Kolegów było niewielu, bo wtedy mało kto myślał o studiach teologicznych. Odstraszał komunizm. ...

Kapłaństwo dało mi poczucie szczęścia osobistego i uratowało mnie przed stalinizmem.

- Moją pierwszą parafią był Żbików. ...

### Kiedy zostałeś księdzem, spełniły się także twoje marzenia by przebywać z dziećmi.

- Poza zajęciami w kościele uczyłem w dwóch szkołach, bardzo odległych od siebie. Miałem etat w szkole dla dzieci specjalnej troski, prowadzonej przez siostry samarytanki przy ulicy Narutowicza. Były to dzieci upośledzone umysłowo w różnych stopniach. Los zbliżył mnie do nich.

**Po Żbikowie wróciłeś do swojego miasta. Do dzisiaj mieszkasz w Warszawie. Wszystkiego tu doświadczyłeś: okupacji niemieckiej, zniszczenia miasta, okupacji radzieckiej i koszarnej odbudowy socjalistycznej. Twój los zawsze związany był z Warsza-**

## Historia szkoły w Siennej

Dzieje szkoły w Siennej sięgają samych początków XX wieku. W 1904 r. gmina (wieś) Sienna założyła szkołę utrzymywaną w części przez samą gminę, a częściowo przez ludność. Nauka odbywała się tylko przez 4 miesiące zimowe w roku. Nauczycielami byli kolejno: Meres, potem Szafrąński.

W 1910 r. za panowania cesarza Franciszka Józefa I Rada Szkoła Krajowa organizuje jednoklasową Szkołę Ludową Pospolită, której okręg tworzy gmina Sienna. Szkoła nie ma własnego budynku, mieści się w wynajętym domu nr 77, którego właścicielem jest Marcin Kręci-chwost. Dwa lata później była to już szkoła 4-klasowa, łączono kl. I z II oraz III z IV, uczyła Elżbieta Czajkowska. Szkoła prowadziła też kursy dla analfabetów (10 osób).

W 1913 r. zawarto kontrakt w sprawie budowy szkoły. Kupiono działkę za 1000 koron i rozpoczęto budowę, którą przerwał w 1914 r. wybuch I wojny światowej. W czasie wojny nauka odbywała się regularnie, mimo różnych utrudnień np. chorób (tyfus), mrozów, braku środków, opalu.

W 1916 r. wynajęto lokal tj. Izbę lekcyjną oraz pokój z kuchnią dla nauczycielki Marii Rogalskiej, w domu nr 19 u Maślanki. Kolejni nauczyciele to: Marian Bala (1922), Andrzej Bialek (1923), po II wojnie światowej Władysław Woźniak.

W 1926 r. kuratorium wydało rozporządzenie o likwidacji szkoły w Siennej i przeniesieniu dzieci do Leśnej. Wtedy ludność wsi podjęła decyzję o budowie szkoły mimo braku pozwolenia. Opodatkowano się i gromadzono materiał. W 1938 r. rozpoczęto budowę, którą przerwała II wojna światowa, ale w 1947 r. stał już budynek szkolny w stanie surowym. Od września 1948 r. nauka odbywała się już w nowej szkole, której kierownikiem został mianowany Gerard Wojtuń. Była to szkoła 4-klasowa z klasami łączonymi, a od V klasy dzieci chodzili do Leśnej.

W 1951 r. podniesiono stopień organizacyjny szkoły do 5 klas i zatrudniono nauczycielkę Rozalię Wojtuń, a w 1957 r. powstaje 7-klasowa szkoła podstawowa. Liczy 103 dzieci, uczy 4 nauczycieli w klasach łączonych II-III, IV-V, i VI-VII. Otynkowano budynek szkolny. W szkole panuje ciasnota, doskwiera brak sali gimnastycznej. W 1959 r. zakupiono parcelę obok szkoły za pieniądze złożone przez mieszkańców, którzy się dobrowolnie opodatkowali, po 200 zł od rodziny. Oprócz podatku zobowiązano się wypalić 10 000 cegieł i odrobić 5 dni robocizny.

26 czerwca 1964 r. rozpoczęto budowę drugiego skrzydła szkoły, które ukończono w stanie surowym w 1966r., a oddano do użytku w 1968 r. W 1962 r. zginął tragicznie kierownik szkoły Gerard Wojtuń przy rozbiaraniu obudowy stosu wypalonych cegieł. Po jego śmierci stanowisko to objęła żona Rozalia Wojtuń.

W 1966r. utworzono 8-klasową szkołę podstawową. W następnych latach szkoła przeżywała różne wzloty i upadki, będące następstwami decyzji władz oświatowych. I tak, w 1974 r. obniżono stopień organizacji szkoły do 6 klas, VII i VIII uczęszczała do Leśnej - w związku z utworzeniem Zbiorczej Szkoły Gminnej w Lipowej. W tymże roku powstało ognisko przedszkolne w Siennej, a w 1978 r. założono przedszkole, które zajmuje parter jednej części budynku szkolnego. W 1978r. władze próbują wprowadzić 10-letnią szkołę podstawową, ale po dwóch latach rezygnują z tego eksperymentu i wraca 8-klasowa szkoła. Jej kolejni dyrektorzy to: Urszula Juraszek /1972/, Marian Kaszkur /1986/ i Anna Zoń /1988/.

W miejsce dawnego mieszkania służbowego zostaje uruchomiona stołówka w 1981r., a drużyna harcerska buduje na korytarzu kominek - mimo utrudnień stanu wojennego w Polsce. W ciągu kolejnych 15 lat przeprowadzono w szkole wiele różnych inwestycji : zakupiono kolejną działkę obok szkoły , przebudowano klatkę schodową i wybudowano ubikacje wewnątrz budynku , odnowiono piwnice , zmieniono ogrodzenie , zmieniano pokrycie dachu , wybudowano boisko, kort tenisowy, wymieniono centralne ogrzewanie na gazowe .

### wą. Jak tu zacząłeś od nowa?

- Zostałem wysłany jako wikary na Żoliborz, do kościoła św. Stanisława Kostki. Tam, gdzie trzydzieści lat później ksiądz Jerzy Popie-luszko wygłaszał swoje odważne kazania patriotyczne. Wydaje mi się, że mieliśmy to samo mieszkanie, na parterze z oknem na podwórze.

Były to bardzo niebezpieczne czasy, kiedy Bierut był jeszcze u władzy. Przed naszym kościołem zawsze stał agent z UB. Pewnego razu aresztował jednego z moich kolegów. Byłem także bardzo zaskoczony, kiedy uwięziono naszego Prymasa.

Spędziłem w sumie na Żoliborzu sześć lat. Uczyłem w trzech szkołach. Religii w gimnazjum im. Generała Józefa Sowińskiego na Woli oraz literatury polskiej w małym seminarium duchownym przy ulicy Kawęczyńskiej na Pradze. To było przygotowanie do matury eksternistycznej. Uczyłem także literatury polskiej w seminarium duchownym na Krakowskim Przedmieściu. Duże odległości między szkołami, które musiałem pokonywać komunikacją miejską, były dla mnie bardzo męczące.

Potem przez rok byłem przy kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy na Saskiej Kępie, aż zostałem mianowany prefektem rezydentem w kościele Wszystkich Świętych przy placu Grzybowskim. Tam mieszkałem, ale zajęcia miałem gdzie indziej. Ta dziwna sytuacja trwała rok.

Po jakiejś awanturze UB zamknęło małe seminarium na Pradze, gdzie uczyłem. Z gimnazjum na Woli wyrzucili mnie rok po śmierci Bieruta, to znaczy w 1957 roku. Wykładałem tylko literaturę polską w seminarium duchownym na Krakowskim Przedmieściu, które później zostało przeniesione na Bielany. Zapoznawałem młodych ludzi z literaturą w szerszym zakresie, niż uczono w czasie komunizmu. Wtedy nauczyciele zwracali uwagę na zasługi społeczne wielkich pisarzy. A ja pokazywałem religijność Słowackiego, Mickiewicza, Krasińskiego. Było to uzupełnieniem zagadnień przerabianych w szkole o problematykę religijną. Uczyłem tam do 1991 roku.

### Nie myślałeś o emigracji ?

- Gdybym chciał mógłbym zostać na Zachodzie. Księży jest tam wszędzie mało, więc i mnie by przyjęli. Ale nie wytrzymałbym długo przez to uczucie obczyzny.

Najlepiej czuję się w Polsce. Jestem związany z Polską nie tylko językiem, ale także duchowo. Jestem również przywiązany do przepięknego kościoła Wizytek oraz do dzielnicy, w której mieszkam. Przypomina mi przedwojenną Warszawę.



## Płotki

*Cbcą się dowiedzieć czegoś więcej o mnie pisma pobożne dostojne*

*A więc:*

*mam dwie ręce lewą i prawą*

*dwie nogi kulawe*

*wariatki co poszły na wojnę*

*a poza tym*

*pod koniec wieku*

*wiersze spokojne*

*Ks. Jan Twardowski*



W 1999 r. weszła w życie reforma oświaty. Kolejny raz w historii zostaje utworzona 6-klasowa szkoła podstawowa. VII klasa uczy się nadal w szkole w Siennej jako I klasa gimnazjalna - do czasu wybudowania nowego budynku gimnazjum w Twardorzeczce. W roku 2000 opuściła naszą szkołę ostatnia klasa VIII.

W tymże roku przygotowaliśmy wieczór poezji ks. Jana Twardowskiego. Odkryliśmy wtedy, jak bardzo bliskie jest nam to, co ksiądz pisze i jak bardzo pasuje do atmosfery zarówno szkoły jak i całej miejscowości. Zwróciliśmy się z prośbą do księdza Jana o zgodę na jego patronat.

2 października 2002 r. otrzymaliśmy list od księdza Twardowskiego:

W. J. 10. 2002 W-a

Do Kochanych drogich mi sercu przyjaciół ze szkoły w Siennej  
dziękuję za dobroć dla mnie,  
za to, że wybraliście mnie za patrona Waszej uroczystej  
szkoły, prosił bym Wasz patrona  
i błogosławił i z wdzięcznością  
wskazywał na Wasz pomysł -  
Polecam serdecznie Wasz  
dobroć, mi sercu przyjacielom  
Waszym półpatronem.

Wdzięczny za życliwość dla mnie".



Wdzięczny za życliwość dla mnie".  
Ks. Jan Twardowski

10 października 2002 r. delegacja z naszej szkoły w składzie: ks. Piotr Sadkiewicz, Irena Augustynowicz, Anna Zoń oraz uczniowie - Martyna Siwek i Kamil Jurasz, odwiedziła ks. Jana w Warszawie w jego mieszkaniu, w Kłasztorze Sióstr Wizytek na Krakowskim Przedmieściu 34.

Wszystkie nasze działania wspiera Pani dr Aleksandra Iwanowska, która jest editorem tekstów ks. Jana Twardowskiego.

25 listopada wzięliśmy udział w promocji najnowszych książek ks. Jana Twardowskiego - „ABC Kazania najkrótsze” i „Łaską zdumiony”, w Warszawie.

Kolejna promocja tych książek odbyła się w naszej szkole 20 grudnia 2002 r. W promocji książki wzięli udział twórcy ludowi z Beskidów, których fotografie prac zamieszczone są w tomikach „ABC Kazania najkrótsze”.

Odzewem jest kolejny list ks. Jana Twardowskiego.

Drodzy przyjaciele ze szkoły w Siennej  
Serdecznie dziękuję za wzruszający list,  
który tak i wy, spadł mi z nieba.  
Wiele serca i pracy włożyliście  
w przygotowanie uroczystości i promocji  
moich książek, dziękuję za każde Wasze  
Każdemu pokolei od małego do dużego.  
Piszę do Was prosił bym Wasz patrona  
i błogosławił i z wdzięcznością  
wskazywał na Wasz pomysł -  
Polecam serdecznie Wasz  
dobroć, mi sercu przyjacielom  
Waszym półpatronem.



Wdzięczny za życliwość dla mnie".  
Ks. Jan Twardowski

„Drodzy przyjaciele ze szkoły w Siennej, serdecznie dziękuję za wzruszający list, który, jak i wy, spadł mi z nieba. Wiele serca i pracy włożyliście w przygotowanie promocji naszych książek. Dziękuję za każdy wasz trud. Każdemu po kolei: od małego do dużego. Piszę do was jeszcze jako <półpatron>, ale cieszę się, że będę już niedługo całym patronem. Pamiętam w modlitwie o każdym z was w Dniu Bożego Narodzenia i zawsze na zawsze. Polecam się waszej cierpliwej dobroci dla mnie.

Ks. Jan Twardowski

15 czerwca 2003r. odbędzie się uroczystość nadania naszej szkole imienia ks. Jana Twardowskiego.

Ksiądz Jan Twardowski prezentuje poezję o wartościach chrześcijańskich, a zatem ogólnoludzkich. Dużo w niej przyrody, zachwytu nad światem i wiary w człowieka. Jesteśmy przekonani, że przez osobisty przykład życia księdza Jana Twardowskiego i przesłanie jego poezji dzieci kończące naszą szkołę będą wychodziły w świat ukształtowane przez takie wartości jak Prawda, Piękno, Dobro.

## Rachunek sumienia

Czy nie przekrzykiwałem Ciebie  
czy nie przychodziłem stale wczorajszy  
czy nie uciekałem w ciemny płacz ze swoimi sercem  
jak piątą klepką

czy nie kradłem Twojego czasu  
czy nie lizałem zbyt czule łapy swego sumienia  
czy rozróżniałem uczucia  
czy gwiazd nie podnosiłem których dawno nie ma  
czy nie prowadziłem eleganckiego dziennika swoich żalów  
czy nie wlażyłem do ciepłego kąta swej wrażliwości  
jak gęśięj skórki

czy nie fałszowałem pięknym głosem  
czy nie byłem miękkim despotą  
czy nie przekształcałem ewangelii w łagodną opowieść  
czy organy nie głuszyły mi zwykłego skowytu psiaka  
czy nie udawałem słońca  
czy modliłem się do Anioła Stróża -  
nie chciałem być przypadkiem aniołem a nie stróżem

czy kłękąłem kiedy malałeś do szeptu

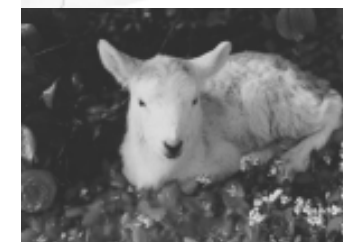


## WIELKANOC

- ks. Jan Twardowski

Całe dzieje ludzkości można zmieścić w jednym krótkim zdaniu: urodzili się, cierpieli i umarli. Tworzyli kulturę, ale co z niej zostaje? Ile kultur zupełnie umarło... Nawet obecnie - z biegiem lat też rozsypują się w proch. Jednak człowiek w swojej świadomości wierzy, że nie tylko urodził się, cierpiał żeby umrzeć, ale i po to, by kochać. Człowiek zawsze odczuwa tęsknotę za miłością: chce kochać i być kochanym i stale szuka ludzkiej miłości w człowieku. Ale nawet ci najszczęśliwsi w miłości są bardzo często samotni, bo nie mogą należeć tylko do siebie. Należą do Boga. Samotność to zagubienie się ludzi kochających. Jeżeli ptak leci do ciepłych krajów trafi tam, bo instynkt go nie oszuka. Jeżeli ktoś pragnie miłości, musi ją zaspokoić.

W zmartwychwstaniu spotyka się z Bogiem, spotyka się z Tym, którego kochał, nawet nie wiedząc, że Go kochał. Spotyka się z Tym, który jego ukochał, a on tymczasem nawet o tym nie wiedział. Tęsknota stała się sensowna. Święty Paweł powiedział, że gdyby Pan Jezus nie zmartwychwstał, tęsknota byłaby próżna. Ale i miłość byłaby próżna - pozostałaby złudą.



# ~WSPÓLNOTA~

Gazetka Parafii Świętego Michała Archanioła w Leśnej

Leśna 414, 34 - 300 Żywiec

tel./fax (033) 867-13-55

www.lesna.bielsko.opoka.org.pl

lesna@bielsko.opoka.org.pl

ROK V

Nr 13

20 kwietnia 2003 rok



## Wielkanocny pacierz

Nie umiem być srebrnym aniołem -  
ni gorejącym krzakiem -  
Tyle Zmartwychwstań już przeszło -  
a serce mam byle jakie.

Tyle procesji z dzwonami -  
tyle już alleluja -  
a moja świętość dziurawa  
na ćwiartce włoska się buja.

Wiatr gra mi na kościach mych psalmy -  
jak na koślawej fujarce -  
żeby choć papież spojrział  
na mnie - przez białe swe palce.

Żeby choć Matka Boska  
przez chmur zabite wciąż deski -  
uśmiech mi swój zesłała  
jak ptaszka we mgłę niebieskiej.

I wiem, gdy łzę swoją trzymam  
jak złoty kamyk z procy -  
zrozumie mnie mały Baranek  
z najcichszej Wielkiej Nocy.

Pyszczyk połóż na rękę -  
sumienia wywróci podszewkę -  
Serca mojego ocali  
czerwoną chorągiewkę.

Ks. Jan Twardowski

## Dwa osiołki

Dominice Smaszcz na dziewiąte urodziny

Przyszła osiołek z Niedzieli Palmowej  
trącił mnie nosem  
pytał oczami

- Osiołku - mówię - podaj mi łapę  
byśmy z radości razem płakali  
Tłumaczył: - Jezus tłum dookoła  
pod kopytkami przy palmie palma  
- Osiołku - mówię - nie wiem co dalej  
bo mi łza Twoja do gardła spadła

Ksiądz i osiołek kłękają razem  
palmy jak oczy w słońcu się złocą  
potem umilkną  
uszy swe stulą  
jak dwa osiołki przed Wielkanocą

## Pokochać

Jaka to radość  
pokochać Ciebie  
od pierwszego spojrzenia  
bez dowodu na Twe istnienie  
bez sprawdzania papierów  
i dopiero wszystko jak nic dotąd  
trojaczki krzyczą na całego  
nie pyskuje pilnowana trawa  
dyrygent oczy zamyka żeby słuchać  
wyciszają gwiazdy  
bawi ogon jelenia zawsze z jedną kreską  
idzie do nieba ze wzruszenia

(ks. Jan Twardowski)